

BOWERS & WILKINS PX8

Słuchawkowy rozdział historii B&W zaczyna się w 200 kich” producentów zespołów głośnikowych, który zajął się tym tematem, wyczuwając, jak duży tort będzie tutaj do podziału. Potem poszło już szybko: *P7*, *Px*, *PI5*... duże, małe, ale wśród nich jest jeden model o szczególnym znaczeniu – *P5 Wireless*. Potem Bluetooth opanował ofertę Bowersa skutecznie i ostatecznie, bo nie sądzę, aby kiedykolwiek w przyszłości pojawiły się u niego słuchawki z kablem.



Pajnowsze i najlepsze *Px8* trafiły do sprzedaży kilka tygodni temu. Ledwo się pojawiły, a producent dodał jeszcze specjalną, limitowaną wersję wykończenia „007”, aby w ten sposób przyłączyć się do świętowania 60. rocznicy pierwszego kinowego obrazu („Dr. No”) z wiadomym agentem w roli głównej. My testujemy wersję podstawową, bez bondowskich gadżetów, ale o takim samym brzmieniu i funkcjonalności. Do wyboru są dwie wersje kolorystyczne – klasycznie czarna lub w odcieniach szarości.

Opakowanie wygląda znakomicie, w zestawie znajduje się etui oraz komplet kabli. Etui jest sztywne i dobrze za-

bezpieczy słuchawki na czas transportu (*Px8* to model mobilny z wielu innych powodów). Do słuchawek podłączamy nowoczesny wtyk USB-C zakończony podobnie od strony ładowarki i źródła, bowiem z takim kablem USB służy nie tylko do ładowania, ale także jako wejście cyfrowe w trybie USB-DAC. Większość nowoczesnego sprzętu jest już wyposażona w taki standard, a jeżeli trafimy na coś „wczorajszego”... trzeba będzie poszukać przejściówki na klasyczne USB-A. Do procesu ładowania oraz korzyści wynikających ze stosowania gniazd USB-C jeszcze wrócimy.

Na tym etapie naszą uwagę zaprzęta jednak coś innego: otóż drugi kabel jest niekonwencjonalny, od strony słuchawek ponownie pojawia się USB-C

(bo te mają tylko takie gniazdo), ale na drugim końcu „zaciśnięto” analogowy mini-jack. Takie rozwiązanie widzimy jednak nie po raz pierwszy (np. Mark Levinson No.5909); mini-jack służy do podłączenia źródła analogowego, ale prawdopodobnie sygnał jest po drodze zamieniany na cyfrowy (miniaturowy przetwornik A/C mogłby się zmieścić we wtyku USB-C).

Precyzja wykonania i materiały, choć właściwie zawsze w słuchawkach Bowersa świetne, tutaj wydają się najlepsze z dotychczasowych. *Px8* waży 320 g – to „waga średnia” – nie starano się jej zbić kosztem solidności, o czym świadczą grube, sztywne, metalowe elementy (w tym kapselki oraz obudowy muszli).



Sterowanie prowadzimy przyciskami, na lewej muszli znajduje się tylko jeden, ale jego rolę można zmieniać za pomocą aplikacji.



Pozostałe przyciski (związane z odtwarzaniem i regulacją głośności) oraz włącznik zasilania umieszczono na prawej muszli.



Jedyne gniazdo USB-C służy do ładowania akumulatorów oraz jako wejście – zarówno dla źródeł cyfrowych, jak i analogowych.

Pałak początkowo sprawia wrażenie ciasnego, ale zakres regulacji jest bardzo duży, więc słuchawki można dopasować zarówno na bardzo małą, jak i większą głowę. Górny pas pałaka jest szczupły, ale od wewnętrznej strony nie zabraknie miękkiego wypełnienia. Producent informuje, że pałak obszyto naturalną skórą „nappa” (delikatną, z mikroporami); miłośnicy zwierząt nie będą zachwyceni, ale nie sposób uszczęśliwić wszystkich. Poduszki to dość wąskie, ale pękate „obwarzanki”, bardzo szczelnie przylegające do głowy, dzięki czemu została osiągnięta bardzo dobra izolacja pasywna, jednak znowu coś za coś – Px8 czujemy na głowie.

Mechanizm regulacji pałaka działa płynnie, wymaga użycia pewnej siły, co jednak procentuje później dobrą stabilnością. Przeguby można obracać o ponad 180 stopni.

Wyraźne oznaczenia kanałów umieszczono wewnątrz muszli. Za siateczkami można dostrzec płytki dyfuzorów, korygujące promieniowanie przetworników. W tańszych 7-kach B&W stosuje membrany celulozowe, w Px8 – z włókna węglowego, które są lżejsze i sztywniejsze, co ostatecznie redukuje zniekształcenia.

W zakresie układów elektronicznych mamy nowoczesną odmianę transmisji Bluetooth w wersji 5.2 wraz z imponującym zestawem algorytmów (de)kodujących: SBC, AAC, aptX oraz doskonałym aptX HD.

Akumulator wystarczy na 30 godzin ciągłej pracy (co w dzisiejszych realiach jest wynikiem umiarkowanym), z układem zasilającym wiąże się ściśle złącze USB-C, które umożliwia szybkie ładowanie – w ciągu ok. dwóch godzin do pełna.

Umieszczone na zewnętrznych krawędziach muszli perforacje zapowiadają skomplikowany system mikrofonów. W sumie w całych słuchawkach (na zewnątrz i wewnątrz) jest ich aż sześć: cztery wspomagają pracę systemów aktywnej redukcji hałasów ANC, pozostałe dwa służą już „tylko” do rozmów telefonicznych.

Zakres regulacji jest dostatecznie duży, aby założyć Px8 na każdą głowę.



Poduszki są dość grube, nowe przetworniki mają membrany z włókien węglowych.



ODSŁUCH

Px8 nie zmuszają do wsłuchiwania się, odkrywania głębiej ukrytych możliwości, szukania audiofilskich nagrań. Oczywiście te ostatnie zostaną wyróżnione. Px8 różnicują, i to zawzięcie, wyciągają detale, przybliżają nas do techniki nagraniowej. Coś za coś – nie robią tego subtelnie, za to skutecznie i w tym sensie fascynująco. Każde nagranie w ich „interpretacji” jest bogatsze, bardziej szczegółowe, a przy tym – o ile tylko jest ku temu okazja – podkreśla rytm. Uderzenia basu są mocne, szybkie i twarde. Bowersy nie mruczą przymilnie, a tym bardziej nie kołyszają na miękkiej poduszce. Rządzą dynamiką i przejrzystością. Każde nagranie zyskuje na intensywności, co służy muzycznym emocjom... Nie zawsze tak samo, przy Px8 raczej nie odpoczniemy, lecz zostaniemy zaabsorbowani na maksa, nawet muzyką, która miała nas ukoić i uspić.

Px8 ze wszystkiego robią efektowny spektakl, ożywią słamazarne, a wyostrzą mętne kawalki. Gdzie nie skierować uwagi, tam wszystkiego jest dużo; blisko i namacalnie.

Jak szybko może nas to zmęczyć? Naprawdę nie wiem, bo nawet wtedy, kiedy wydawało mi się, że mam już trochę dość i dla wytchnienia założyłem słuchawki o brzmieniu spokojniejszym, ich „normalność” wydawała się nudna. Jeżeli już męczyć się trzymaniem czegoś na głowie, to „po coś”. Lepiej odpocząć po Px8, a potem znowu do nich wrócić. To nie są słuchawki do słuchania na okrągło, każdej muzyki i w każdym nastroju, ale do sesji „pobudzających”.



Otwory na dolnej krawędzi muszli prowadzą do mikrofonów systemu ANC.

Wysokie tony nie są ewidentnie rozjaśnione, chociaż czasami sypią się z nich iskry, często błyszczą, a przede wszystkim nieustannie absorbują rozdzielczością. Delikatniejsze i mocniejsze, raczej metaliczne niż aksamitne, ale nie monotonne, selektywne, świeże, czyste – popisują się i pojawiają nawet w nagraniach, które wcześniej „nie miały góry”.

Średnicę trudno obserwować odrębnie, jej związek z wysokimi tonami jest ścisły, wybrzmienia determinują charakter, nie pozwalając niższemu rejestrom pogrubiać i ocieplać. Mimo to wokale są mocne, esencjonalne, barwne, co dopełniają z animuszem wyraziste szczegóły artykulacji. Nie zawsze jest milusińsko, zawsze jest na setkę. I co ciekawe, charakter ten, o ile w ogóle nie chcemy przerwać sesji i zająć się czymś innym (bo trudno jednocześnie słuchać Px8 i zajmować się czymś innym), wcale nie skłania do tego, aby przyciszyć – prowokuje, aby zrobić głośniejsze i doświadczać możliwej dynamiki w takim zakresie, w jakim jeszcze da się wytrzymać... żeby usłyszeć jeszcze więcej i mocniej. Px8 same nie powiedzą „dość”, nie doprowadziłem ich do poziomu, przy którym pojawiłaby się wyraźna kompresja.

Układ ANC ma wpływ na brzmienie, zresztą dość typowy – wzmacnia skrajne pasma, zwłaszcza niskie częstotliwości. Zmianę tę można do pewnego stopnia zredukować, posługując się suwakami regulacyjnymi, jednak w tej sprawie nie będziemy snuć teoretycznych rekomendacji, bowiem wiele zależy od konkretnych „okoliczności przyrody”. ANC jest przeznaczony do zastosowania w środowisku hałaśliwym i wtedy dobrą kontrą jest również taka właśnie korekcja charakterystyki. Działanie redukcji hałasów w jego podstawowym zakresie jest bardzo dobre. System nie generuje żadnego przydźwięku, wyciszanie tła ma wprawdzie swoje ograniczenia, ale potrafi zdziałać wiele nawet w przypadku rozmów i dźwięków uderzeniowych w nieco wyższych pasmach, z czym układy tego typu mają zazwyczaj kłopoty. Tryb ANC jest tylko jeden, jednak radzi sobie w różnych sytuacjach.



Przenośne słuchawki BT generują zwykle dodatkowe akcesoria – przede wszystkim etui.

Jeden z kabli (dwa w zestawie) ma nietypową konstrukcję: od strony słuchawek wtyk USB-C, a od strony źródła mini-jack.

BOWERS & WILKINS PX8

CENA

3400 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

Luksusowe materiały (naturalne skóry, aluminium), precyzyjne wykonanie. Nowe 40-mm przetworniki z membranami z włókien węglowych.

FUNKCJONALNOŚĆ

Mieszanka nowoczesności i praktyczności. Tradycyjna formuła sterowania (przyciski), złącze USB-C zarówno do ładowania akumulatorów, jak i przesyłania sygnałów audio (ze źródeł cyfrowych jako USB-DAC i analogowych). Aktywna redukcja hałasów ANC. Aplikacja mobilna. Komplet nowoczesnych układów dekodujących (aptX HD, AAC, SBC).

BRZMIENIE

Ekspresyjne, rytmiczne i detaliczne. Dynamika i selektywność określają bezpośredni, niezamącony, emocjonalny charakter, z pominięciem „romantycznych” klimatów. Mocny, twardy, konturowy bas, wyrazista średnica i góra. Zdolne grać głośno i czysto.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	320
Impedancja [Ω]	b.d.
Wejścia analogowe	tak
Bluetooth	5.2
Kodeki BT	SBC, AAC, aptX, aptX HD
NFC	nie
ANC	tak
Aplikacja mobilna	tak
Czas pracy [godz]	30
Inne	sztynne etui, dwa przewody USB-C

W wielu obszarach Px8 aż kipią nowoczesnością, ale na tym ten sposób obsługi może zaskakiwać... całkiem pozytywnie.

Nie szpanują wielofunkcyjnym panelem dotykowym, lecz pozwalają na łatwy kontakt z tradycyjnymi przyciskami.

Na lewej muszli jest taki tylko jeden, jego podstawowe zadanie to sterowanie systemem redukcji hałasów ANC (oraz trybem przezroczystości, można też całą związaną z tym elektronikę wyłączyć), a jeżeli sięgniemy po aplikację mobilną, to zamiast ANC możemy wywołać asystenta głosowego.

Do sterowania podstawowymi funkcjami (regulacja głośności, odtwarzacz muzyczny) służy standardowy zestaw trzech przycisków, który wraz z włącznikiem zasilania oraz złączem USB znajdziemy z prawej strony.

Instrukcja obsługi, Px8 zaczyna się mniej więcej tak: „Uruchomienie słuchawek nie mogło być prostsze – pobierz aplikację mobilną i podążaj za wskazówkami”. Nie ma się jednak co dziwić, w końcu są to słuchawki bezprzewodowe, zaprojektowane przede wszystkim dla użytkowników smartfonów.

Płynę jednak pod prąd i trzymam się od aplikacji z daleka (przynajmniej do czasu). Okazuje się, że i bez niej można słuchawki Px8 włączyć, a parowanie Bluetooth przebiega klasycznie i nie wymaga żadnej aplikacji. Ale może kryją się tam jakieś funkcjonalne skarby, których ignorowanie byłoby błędem? Sprawdźmy. Aby skorzystać z aplikacji, należy... zarejestrować się i założyć kartotekę w systemie B&W.

Aplikacja pozwala dotrzeć do kilku funkcji, do których nie jest bynajmniej konieczna, ale rzeczywiście też kilku takich, których bez jej udziału nie da się wywołać. Do pierwszej grupy należy zaliczyć włączanie systemu aktywnej redukcji hałasów oraz trybów transparentności. Towarzyszy temu krótki przydźwięk, którego nie ma, gdy operujemy przyciskiem na muszli słuchawek (bez aplikacji). Założmy, że programiści wkrótce wychwycą ten drobiazg (lub już to zrobili) i wypuszczą naprawiającą błąd poprawkę oprogramowania.

Aplikacja ma natomiast wyłączność na takie funkcje, jak podgląd stanu naładowania baterii, regulację barwy dźwięku czy ustawienia sensora sterującego odtwarzaniem muzyki, gdy zdejmujemy słuchawki z głowy. Jest też sekcja konfigurująca działanie przycisku wielofunkcyjnego (na lewej muszli). Ostatecznie jednak aplikacja B&W nie była potrzebna do szczęścia, po przejrzaniu, co potrafi, czym prędzej ją usunąłem. Szkoda tylko, że z podobną gorliwością, z jaką na początku wymuszano na mnie zakładanie konta, na końcu system nie zająknął się w kwestii jego zamknięcia.



Px8 prezentują się jak przystało na najlepszy, nowoczesny model renomowanego producenta – solidnie i oryginalnie.